# Nr 171. Kraków, Piątek 29 Lipca 1898. Rocznik XVII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym


## Ks. Stojałowski o Ojczyźnie.

Myśleliśmy wczoraj, że ks. Stojałowski wysnuł już myśli swoich szlachetną przędzę w *Słowie Polskiem*: pomyliliśmy się: kończy on tę robotę dopiero dzisiaj. Zaczyna on drugi swój artykuł w lwowskim dzienniku od najzwyklejszego kłamstwa pod względem rzeczowym, a od obelgi, rzuconej „inteligencyi“ polskiej. Pierwsze zdanie jego artykułu brzmi: „Opowiedziałem w najogólniejszych zarysach historyę ruchu ludowego i jego walkę z całą inteligentną warstwą narodu“. Nie jest jednak prawdą, jakoby ks. St. choćby w najogólniejszych zarysach opowiedział tę historyę, — bo nie chciał i nie chce on wiedzieć, jak to „inteligencya“ narodowa, przed nim i bez niego, szła między lud w latach 46, 63 i następnych i uratowała od zatraty tkwiące w tym ludzie poczucie narodowe. Różnica między tymi „inteligentami“ a ks. Stojałowskim, lub p. Daszyńskim była wielka: nie żądali oni od ludu mandatów poselskich i nie okłamywali chłopa obietnicami, których dotrzymać nie można! Nie wspomniał także ks. Stoj. ani jednem słówkiem o tem, jak to on przy ostatnich wyborach do Rady państwa wydał „chrześcijański“ lud na pastwę socyalistów, jak ściskał się i rozczulał z p. Daszyńskim w Czaczy i zalecał go ludowi krakowskiemu na posła; jak potem on wymyślał ostatniemi słowy na swego pupila, a ten odwzajemnił się mu za to ogłoszeniem jego listów prywatnych. Ks. Stoj. zapomniał nagle o tem wszystkiem, przyznaje „koledze“ Daszyńskiemu, że w „krytyce prasy miał słuszność“ i tłómaczy mu, że do socyalistów demokratycznych i „chrześcijańskich“ należy przyszłość, — a „całej inteligentnej warstwie narodu“ rzuca obelgę, że walczyła z ruchem ludowym, gdy ona walczyła tylko z szarlatanami, uwodzącymi lud, którym ona opiekowała się przed nimi i to... bezinteresownie.

Rozwodzi się potem szeroko ks. Stoj. o „szlachetczyźnie“ i dowodzi, że wszystkie nasze pojęcia narodowe i polityczne, tą „szlachetczyzną“ są przejęte,—po czem tłómaczy ideę „chrześcijaństwa“, którą on, całem swojem życiem, a zwłaszcza robotą agitacyjną, na tory prawdy życiowej wprowadził. Ale już nawet komentarza nie potrzebują pojęcia, jakie wytwarza ks. Stoj. o „Ojczyźnie“ i patryotyźmie. „Zdawałoby się, — pisze on — że co do „Ojczyzny“ to wszystko, co wykształcone, ma u nas już nietylko stałe i wyrobione, ale i wydoskonalone pojęcie. A przecie tak nie jest. Ojczyznę utożsamia się to z ideą państwa, to z ideą integralną całości Rzeczypospolitej polskiej z przed r. 1772, to znowu z ideą zupełnej samodzielności dawnego państwa polskiego. Oczywiście wszystko to do pojęcia ojczyzny należeć może, ale jej ściśle nie stanowi. Wszak wszyscy mówimy: musimy pracować dla Ojczyzny, powinniśmy kochać Ojczyznę — i jedno i drugie robimy, więc oczywiście jakąś Ojczyznę mamy, skoro ją kochamy i dla niej pracujemy, choć nie ma dziś ani niepodległości, ani Polski z przed roku 1772. Więcej jeszcze bałamuctwa *(sic!)* jest w pojęciu „narodu“ itd.

Otóż z tych „bałamuctw“, dla których tyle krwi polskiej popłynęło, pragnie nas wyleczyć ks. Stojałowski następującą chrześcijańsko-socyalną receptą:

„Robi się powszechnie zarzut ludowi (?!), że nie ma poczucia narodowego, ani pojęcia o Ojczyźnie. Ale to nie jest w zupełności słusznem. Lud nazywa ojczyzną to, co my nazywamy ojcowizną. Ale wtem ma poniekąd słuszność (!). Nie ma się ojczyzny, jeżeli się nie ma ojcowizny, czyli w ogólności biorąc, stałej podstawy do bytu na własnej ziemi i wśród własnego narodu. Ojczyzną więc w najściślejszem znaczeniu jest ziemia własna, przez naród własny zasiedziana i spółżycie wielkiej rodziny narodowej. To są trzy filozoficzne, a zarazem realne składniki pojęcia Ojczyzny. Kochać Ojczyznę, to znaczy kochać ziemię praojców ale i wszystkich współbraci narodowych; a pracować dla Ojczyzny, to znaczy pracować nad rozwojem i udoskonaleniem spółżycia, społecznego życia „całej“ rodziny narodowej“.

Otóż lud polski nie miał „spółżycia“ w narodzie, był tylko jego sługą, „więc nawet prawa mieć do niego nie można, aby się czuł członkiem rodziny i zapałał się miłością Ojczyzny“.

Naturalnie! Ks. Stojałowski trzyma się też ściśle tej recepty i nie zaprząta ludowi głowy jakąś tam Ojczyzną, ale przedewszystkiem ćwiczy go na szermierzy agitacyjnych przy wyborach, zaostrza jego apetyt na skórę swoich przeciwników politycznych, — bo co ludowi po Ojczyźnie, kiedy jest biedny i głodny. Na szczęście nasze lud lepszym jest od swego mentora, skoro, mimo nędzy materyalnej, więcej ma poczucia narodowego i lepsze ma pojęcie o Ojczyźnie, od ks. Stojałowskiego. Ten lud zna dzieje ojczyste, kocha przeszłość swego narodu, chociaż wzdycha za lepszą przyszłością. Najlepszym tego dowodem lud śląski, czynem i słowem okazujący swą polskość; dowodem tego nasz lud polski w Galicyi, garnący się do udziału we wszystkich uroczystościach narodowych, o ile go tylko ks. Stojałowski dziką walką wyborczą od tego nie odwodzi.

Duch „szlachetczyzny“ jednak zatruł w narodzie szczytne pojęcie Ojczyzny, wytworzone przez ks. Stojałowskiego osobno do jego własnego użytku *(vide:* korespondencye do *Dziennika Warszawskiego* z podpisem: „Prawdziwy Polak“), osobno do użytku chłopów, osobno wreszcie do zamydlenia oczu „inteligencyi“, nie uznającej jego apostolstwa.

„Wobec tego — pisze on — że duch szlachetczyzny zakaził tak konserwatystów, jak demokratów, że cała prasa codzienna świadomie lub bezwiednie utrzymuje i szerzy ten chaos umysłowy, wypaczając ideę chrześcijaństwa(!), ojczyzny, narodu, polityki narodowej, możnaby zaprawdę zrozpaczyć i po ćwierć wieku borykania się z wszystkimi i przeciw wszystkim, złamać pióro i załamać ręce i jak pogańscy heroowie szukać wybawienia w śmierci“.

Ale ks. Stoj. nie poszedł śladem „pogańskich“ herosów, lecz jako najdoskonalszy ze wszystkich „chrześcijan“ ułaskawił się od kary śmierci, pióra nie złamał, lecz znalazł „pocieszenie“, pisząc tuż potem:

„Ale jedna rzecz pociesza i dodaje sił do wytrwania. Dla nas „naród“, to nie wy, konserwatyści i demokraci liberalni lub bezwyznaniowi. Was, *summa summarum*, dziesięć tysięcy, a naród, to przecie miliony. W tych milionach siła — i duch choć uśpiony, ale już po części budzący się ze snu. One mają serca proste; zrozumiały i zrozumieją szczerą ideę i chrześcijańską i narodową. Miłość ojczyzny niebieskiej nie osłabi w nich miłości dla ojczyzny ziemskiej, ale ją udoskonali i uświęci. Jeżeli mówimy: Najpierw Boga, potem chleba, a potem ojczyzny, bez frazesów o Polsce z przed r. 1772 i powtarzania co trzecie słowo: „samodzielność, niepodległość!“, to przez to nie opóźnimy lepszej przyszłości narodu, lecz owszem przyspieszymy, bo pójdziemy rozważnie, ale stale ku celowi(?), nie błąkając się za wami po manowcach polityk ugodowych, czy polsko-pruskich, czy polsko-austryackich“.

No! tutaj przynajmniej więcej otwartości, — a to coś warte ze strony ks. Stojałowskiego, który nie na to zwykł pisać, aby wiedziano, co myśli. Ojczyzna czekać ma, aż na nią przyjdzie kolej po Bogu i chlebie, — a jeżli tej kolei się nie doczeka, to się bez niej obejdzie. Polska z r. 1772 jest czystym „frazesem“, a wskrzeszenie jej „opóźnia lepszą przyszłość narodu“. Prawdziwie brak słów, aby napiętnować to poniewieranie patryotyzmem, który dotąd ratował naród cały od zatraty, wskrzesił w porozbiorowych naszych dziejach całą poezyę, literaturę, sztukę polską, natchnioną nie czem innem chyba, tylko wiarą w przyszłość Ojczyzny niepodległej, samodzielnej. Kochaliśmy tę Polskę bez względu na to, czy nam chleb dawała, czy szukać musieliśmy go na tułactwie; bez względu na to, czy nam w pałacach szukać pozwalała dostatków, czy straszyła widmem szubienicy; kochaliśmy ją taką, jaką była; pracowaliśmy i pracujemy, aby doskonalszą się stała w przyszłości i dla wszystkich, co dla niej cierpią i pracują, jeden znalazła wymiar prawa i jednę miłość. Dążyliśmy za wielkim poetą francuskim na wyżyny, gdzie króluje „Bóg i Ojczyzna“. Teraz zjawia się ks. Stojałowski, nowy apostoł chrześcijaństwa i patryotyzmu, i między Boga a Ojczyznę wstawia.... bochenek chleba! Socyalni demokraci mają przynajmniej tyle dla Boga poszanowania, że nie szermują jego imienia i na piedestale stawiają... sam bochenek chleba, nie profanując nim ani imienia Boga, ani Ojczyzny.

Nie mamy też obawy, abyśmy zabłąkać się mieli na manowce polityki ugodowej, wskazane przez ks. Stojałowskiego, który przytem dyskretnie pominął milczeniem właśnie manowce tej polityki ugodowej, na które sam wstąpił: polsko-rosyjskiej.

Ksiądz katolicki, zachwalający ludowi polskiemu stan rzeczy pod rządem, który wyprawia obławy na chrześcijan; Polak, który w chwilach pogonki za polskim żywiołem pod rosyjskim zaborem, ma czoło prawić tutaj, w Galicyi, gdzie mamy prawo i obowiązek napiętnować niesprawiedliwość prześladowczego rządu, o polityce ugodowej z Rosyą: nie powinien w sprawach narodowych mieć głosu w społeczeństwie, szanującem swą godność.

Właściwe i jedyne dla ks. Stojałowskiego jest na razie miejsce tam, dokąd bardzo słusznie zwrócił się, aby bronić swojego narodowego honoru: przed kratkami sądowemi we Lwowie i w Krakowie.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Poznań**, 28 lipca.

*(Polacy a „Kriegervereiny“. — Napaści na duchowieństwo polskie. — P. Tiedemann pozostaje,— Wolna Akademia. — Germanizacya. — Odzyskana ziemia.)*

*(M.)* W czasie ogórkowym wre wojna w ziemiach polskich pod zaborem pruskim; wojna w czasie pokoju. Hasło do boju dał generał von Spitz, a przedmiotem walki są istniejące w Prusiech „związki wojackie“, tak zwane „*Kriegerverajny*“. Są to towarzystwa wysłużonych żołnierzy, którzy po odbyciu obowiązkowej służby pod karabinem nadal tresują się na pruską modłę, paradują w mundurach i przy muzyce przy ladajakiej okazyi. Do towarzystw tych, niestety, należy bardzo wielu Polaków. Jedni należą z obojętności dla sprawy polskiej, drudzy dlatego, że uważają je za rodzaj fachowego tylko związku, inni wreszcie z przyzwyczajenia do komendy i parady wojskowej. Rządowi zależy widocznie na przyciąganiu Polaków do „*Kriegerverajnów*“, bo organ związku wydaje w języku niemieckim i polskim. I wszystko odbywało się dobrze i spokojnie, aż naraz na tegorocznym zjeździe „wojaków“ w Turyngii wystąpił generał von Spitz i palnął kazanie o poczuciu patryotyzmu, duchu niemieckim; uderzył wreszcie na socyalistów i Polaków, jako niegodnych należenia do związku i dał apel do wyrzucania ich ze stowarzyszeń. Wyrzucić Polaków! Hasło to odbiło się głośnem echem w całej prasie polskiej, która, rzecz naturalna, nie mogła mile patrzeć na garnięcie się Polaków do związku, gdzie zarażali się obojętnością dla sprawy polskiej. Cała więc tutejsza prasa polska wytłómaczyła czytelnikom, że nie powinni należeć tam, gdzie ich nie pragną, gdzie ich nadto obrażają; objaśniła znaczenie słów gen. v. Spitza i zawezwała do wystąpienia z towarzystw wojackich. Tak poznańskie i zachodnio-pruskie, jak śląskie pisma wystąpiły jednomyślnie, apel zaś ten przeraził wszystkich hakatystów i zatrąbili do odwrotu, chodzi im bowiem o los Towarzystwa. Jednakże już bardzo wielu Polaków opuściło niegościnne progi „wojaków pruskich“, a uczynią to jeszcze i inni, gdyż niektóre z prowincyonalnych filij związku występują prowokująco i wykluczają tych członków, którzy równocześnie do Towarzystw polskich należą. Z naszego stanowiska cieszyć się tylko wypada z takiego obrotu rzeczy. Mamy dość własnych Towarzystw i te dla naszych potrzeb wystarczą.

W pewnym związku z tą sprawą jest napaść prasy hakatystycznej na księdza proboszcza Sobeskiego w Zbąszyniu. Oto, co pisze *Posener Tagblatt*: „W Zbąszyniu pozwolił sobie ksiądz proboszcz Sobeski takiej narodowej nienawiści i zaciętości, która pewnie jest najsilniejszą, jakiej na tem polu doczekaliśmy. Umarł tu członek tutejszego Towarzystwa wojskowego „Sedan“, który odbył trzy wojny i równocześnie pobierał wojskową pensyę inwalidzką. — Jak wszystkich tych, którzy krew i życie za wielkość i siłę ojczyzny poświęcili, chciało rzeczone Towarzystwo i zmarłego, jako zasłużonego żołnierza, pochować z wojskowemi honorami i nad grobem jego wystrzelić trzy razy. Niestety, Towarzystwo zrobiło rachunek bez księdza proboszcza Sobeskiego, który przez wdowę po zmarłym kazał Towarzystwu powiedzieć, że zmarłego nie pochowa, bo jest członkiem Towarzystwa wojskowego, i żeby zmarłego męża swego kazała pochować tym, z którymi za życia obchodził uroczystości. Strzelania na cmentarzu zakazał wogóle, mówiąc, że jeżeli Towarzystwo chce strzelać, to może sobie strzelać poza cmentarzem. Zmarły członek, w którym tkwiła jeszcze wroga kula z wojny francuskiej, został bez księdza pochowany“. Denuncyacya ta wywołała ogromną wrzawę. Cała sfora psiaków hakatystycznych od Renu nad Wisłę zaczęła szczekać. Ksiądz Sobeski przesłał do *Pos. Tageblatt* sprostowanie, dotyczące nieprawdziwej, o nim w tem piśmie umieszczonej wiadomości. Sprostowanie to przedstawia całą sprawę i kończy się oświadczeniem: „Przyczyną odmówienia zmarłemu pogrzebu nie była ta okoliczność, że należał do związku wojskowego, bo o tem nawet wcale nie wiedziałem“. Burza nie ustała, a ostateczne zakończenie rozegra się w sądzie, gdyż ks. Sobeski wytoczył *Tageblattowi* proces.

Grudziądzki *Geselliger* nie dał się naturalnie zawstydzić i zaraz puścił drugą wieść oszczerczą na duchowieństwo polskie, które cieszy się wielką miłością naszych najserdeczniejszych. Doniósł on mianowicie, że jakiś polski proboszcz z pod Grudziądza po nadmiernem użyciu alkoholu w pewnym lokalu grudziądzkim, lżyć miał tak okropnie Niemców, że go właściciel lokalu musiał wyrzucić za drzwi. Pisma polskie zaprzeczyły, a rzecz zbadały, i okazało się, że nie był to ani proboszcz, ani nawet wikaryusz, raczej były kandydat teologii, Niemiec, katolik, T., znany pijak. A więc znowu jeden dowód więcej, jak bezczelnie *Geselliger* kłamie i z jaką lubością zohydza duchowieństwo polsko-katolickie. W ten sposób postępuje pismo, liczące także kilka tysięcy abonentów Polaków.

P. Tiedemann, prezes regencyi bydgoskiej, ogłasza, że nieprawdą jest, jakoby podał się do dymisyi. — A jednakże p. Tiedemann oświadczył swego czasu na zebraniu wyborczem, że gdy wybranym zostanie posłem do parlamentu, ustąpi ze stanowiska prezesa regencyi bydgoskiej. Przyrzeczenia tego nie chce dotrzymać: widocznie urząd i mandat poselski zarówno kocha, oba bowiem dają mu sposobność dokuczania Polakom.

Poznań otrzyma, jak wiadomo, bibliotekę niemiecką imienia ces. Wilhelma, a teraz znowu powstał projekt założenia kursów uniwersyteckich, tak zwanej „wolnej akademii“. Pisma niemieckie donoszą, że rokowania w sprawie założenia w Poznaniu „wolnej akademii“. wydały pocieszający rezultat. Podobno już w listopadzie rozpocząć się mają wykłady, które przyobiecali wygłosić Feliks Dahn z Wrocławia, Adolf Wagner z Berlina, i historyk Schmidt z Gryfii.

Nazwiska tych panów znane są z działalności antypolskiej, hakatystycznej. Mimowoli nasuwa się myśl, że i tutaj nie nauka, lecz agitacya przeciw Polakom w grę wchodzi. Ma to być zapewne nowy czynnik germanizacyjny, środek skupiania i budzenia zaspanego ducha niemieckiego.

Znowu jedno ze starych siół polskich przechrzczono. Strzyżewo w powiecie gnieźnieńskim otrzymało piękną nazwę *Striesau*. Od tej urzędowej gorszą jednak jest dobrowolna germa-

---

**WŁADYSŁAW REYMONT.**

# ZIEMIA OBIECANA.

3 (Ciąg dalszy).

I teraz dopiero poczuła, że pomiędzy nimi czułaby się obcą zawsze, intruzem z innego świata, zaledwie znoszonym i może tylko dla posagu, jakiby wniosła mężowi.

— Nigdy, nigdy! — powtarzała sobie dumnie i chciała się podnieść, aby wyjść, bo ciotka znowu przysunęła się do niej i swoim przeciągłym, chrapliwym akcentem pytała:

— Mela, ty nie potrzebujesz już iść do domu?

Podniosła się nawet z krzesła, zbierając w sobie całą moc duszy, aby wyjść stąd, z tego świata i nie powrócić do niego nigdy już więcej.

Czuła to dobrze, że to wyjście będzie równocześnie pożegnaniem marzeń, snutych przez lata całe, będzie pożegnaniem rojeń wiosennych i miłości, ale wyjść postanowiła.

Kochała całą duszą, wrażliwości pełną i dobroci, Wysockiego, ale przeczuwała, już postanawiała wyrzec się go i nie widzieć więcej.

— Nigdy, nigdy! — powtarzała zaciśniętemi ustami. Za dobrze pamiętała dolę tych ze swoich znajomych, które wyszły za Polaków, ich upokorzenia nawet wobec własnych dzieci, wyrzucających matkom ich pochodzenie, to koło pogardy wykwintnej lub lekceważenia, jakie ich zawsze otaczało, tę ich obcość we własnych domach, wobec najbliższej rodziny.

— Pani już wychodzi, czemu tak prędko? — pytał Wysocki, zastępując jej drogę.

— Czuję się niedobrze, jestem zmęczona jeszcze po podróży — tłómaczyła się, nie patrząc na niego i całą siłą tłumiąc łkanie, jakie wzbierało w jej sercu i chęć pozostania, jaka ą owładnęła po jego słowach.

— Myślałem, że pani pozostanie do wieczora i potem razem pójdziemy do Róży, że pani mi poświęci cały dzisiejszy wieczór. Ja pani nie widziałem przecież całe dwa miesiące — szeptał nader cicho, zduszonym przez uczucie głosem.

— Pamiętam.. pamiętam... dwa miesiące...— odpowiadała cicho i nagle taki żar rozlał się po jej sercu, żar miłości i cierpienia, że łzy błysnęły w jej szarych oczach i serce zaczęło bić mocno, mocno...

— Będzie teraz nam lepiej, bo pozostali sami swoi.

— Tembardziej iść muszę, abym nie tworzyła sobą dyssonansu — szepnęła z goryczą.

— Mela! — powiedział z wyrzutem i tak miękko, tak serdecznie, że opadły ją siły, że wszystkie postanowienia poprzednie rozwiały się bez śladu, a natomiast serce napełniło się uczuciem szczęścia wielkiego, wielką ciszą miłości.

— Zostaniesz, prawda? — prosił ją gorąco, błagalnie, a gdy mu nie odpowiadała, oglądając się bezradnie w stronę Wysockiej, której ostry wzrok poczuła na sobie, odezwał się do Niny z prośbą:

— Może pani zdoła namówić do pozostania pannę Melanię.

Nina wiedziała wszystko od starej i dosyć wrogo była usposobioną dla Meli, ale teraz, spojrzawszy na jej twarz smutną, odczuła jej cierpienia i wielkie współczucie zadrgało w jej sercu, zaczęła ją nader gorąco prosić, aby pozostała. Opierała się chwilę, walcząc z własnem sercem i wolą, ale pozostała.

— Po raz ostatni! — przypominała sobie w duszy, ale ogarnięta miłością, rozkołysana słowami Wysockiego, który, na złość matce, nie odstępował jej ani na chwilę, oczarowana dobrocią Anki i Niny, które wzięły ją pomiędzy siebie i z wielką serdecznością traktowały, zapominała, że to raz ostatni, przeciwnie, zaczynała myśleć, że to raz pierwszy i że tak będzie zawsze... zawsze...

Przyjęcie dla tego kółka wybranych przeciągnęło się dosyć długo, bo o zmroku podano obiad w wielkiej jadalni, wyłożonej jasnym dębem, która za jedyną ozdobę miała szeroki pas inkrustacyj, biegnący dookoła, w połowie wysokości ścian, po którym rozpinały się pędy wina, obciążone purpurowemi gronami, uwieszone u uszów larw komicznych, wyciętych ze złoconego bukszpanu.

Wielki stół lśnił kryształami zastawy, srebrami, żywemi kwiatami, które tworzyły przez całą długość jeden wielki kwietnik pełen woni i barw; wielkie świeczniki w formie wieloramiennych kaktusów rozlewały łagodne światło świec na twarze siedzących.

Nastrój panował serdeczny, wznoszono liczne toasty, przyjmowane oklaskami, bawiono się tak wyśmienicie, że nawet Müller wzniósł zdrowie Trawińskich i chciał coś mówić, ale że był nieco pijanym, a Mada, siedząca obok Maksa Bauma, nie mogła mu podpowiadać, więc wybełkotał słów kilka i usiadł, obcierając rękawem czerwoną, zatłuszczoną twarz.

— Jabym go wziął do swojej menażeryi, to ciekawy okaz — mruknął Kessler, pochylając się do Meli, przy której siedział.

Ale Mela nie słyszała, zajęta rozmową z Wysockim, a zresztą czuła nieprzezwyciężony wstręt do tej nietoperzej głowy i tych żółtych oczów, które ustawicznie wierciły Ankę, siedzącą pomiędzy nim a Borowieckim.

Mada Müller, może jedyna w całem towarzystwie, nie miała dzisiaj humoru. Nie zwracała uwagi na Maksa, usiłującego ją bawić, tylko śledziła Karola i Ankę i widząc, jak im jest dobrze ze sobą, zapytała cicho Maksa:

— Czy ta panna, co siedzi przy panu Borowieckim, to jego siostra? bo tak są bardzo podobni do siebie.

— Kuzynka dosyć daleka, ale i narzeczona zarazem — odparł z naciskiem.

— Narzeczona! Nie wiedziałam, że pan Karol ma narzeczoną... nie wiedziałam...

— Już od roku i bardzo się kochają — mówił ze złością, umyślnie, bo go zirytowała jej niedomyślność i ten zachwyt nieukrywany, z jakim Mada patrzyła i mówiła o Karolu.

Złote rzęsy dziewczyny zatrzepały nagle jak skrzydła i opadły ciężko na błękitne oczy, a bardzo rozrumieniona twarz pokryła się bladością i blade usta zaczęły dziwnie drgać, dziwnie. Maks ze zdumieniem przypatrywał się tej nagłej zmianie, ale nie miał już czasu obserwować, bo lokaj szepnął mu do ucha po cichu, że ktoś czeka na niego w przedpokoju.

— Matka umiera! — powiedział mu prosto Józio Jaskólski, gdy się znalazł w przedpokoju.

— Co? co? co? — powtórzył Maks, nie wierząc sobie, okręcił się dookoła kilka razy bezprzytomnie, zrobił kilkanaście ruchów bezcelowych i znowu spojrzał na Józia, który zapłakany, onieśmielony, drżący, powtórzył mu raz jeszcze wiadomość i pobiegł spiesznie z powrotem.

VIII.

W jadalni nikt, prócz Niny, nie zauważył wyjścia Maksa.

— Co się stało z panem Baumem? — zapytała Mada Müller cicho.

— Ażaliż jestem stróżem swego wspólnika, jeśli ten kasyerem nie jest! — odpowiedział żartobliwie Borowiecki, ale był rad, że oczy tego wspólnika nie śledziły za Anką i nie kontrolowały jego rozmowy z Madą, która straciła humor, dowiedziawszy się o narzeczeństwie, spoglądała na niego żałośnie, odpowiadała na zapytania półsłówkami i bardzo prosząco namawiała ojca do wyjścia. Ale Müller był dzisiaj w doskonałym humorze, ujął wpół Borowieckiego, posadził go przy córce i zawołał rubasznie:

— Głupia Mada, masz kawalera i niech ci się nie spieszy do domu.

I pozostawił ich przy sobie; siedzieli zakłopotani. Mada spuściła głowę na piersi i z wielkiem zajęciem wciągała rękawiczki, słuchając brzmienia jego niskiego głosu, który zawsze przejmował ją rozkosznem drżeniem, a dzisiaj rozbrzmiewał w jej duszy tak smutnie, tak smutnie, że bała się, iż nie wytrzyma, i wybuchnie płaczem.

Müller przysiadł się do Niny i co chwila klepał ją po plecach z ukontentowania; nie widząc dookoła rozśmieszonych twarzy, ani zakłopotania Trawińskiej, gadał głośno.

— Bardzo mi dobrze u państwa! Ja mam ładny pałac, kosztuje mnie bardzo drogo, ale mnie tam siedzieć nie dobrze. Chciałbym mieć taką córkę, jak pani — zawołał.

— A cóż pan ma do zarzucenia pannie Madzi? Ślicznie dzisiaj wygląda.

— *Ja*, Mada śliczna, ale Mada jest głupia. Ja ją chcę wydać za Polaka, żeby oni mieli takie salony, jak państwo, i tak samo przyjmowali gości, tobym u nich zawsze siedział. Mnie się to bardzo podoba — mówił ciszej.

— Będzie to panu trudno w Łodzi, bo tutaj nie ma takich bogatych, za których zgodziłbyś się pan wydać córkę — szepnął Kurowski, siedzący obok Niny.

— Aha, pan Kurowski! Jabym za pana dał Madę, albo i za Borowieckiego; wy jesteście porządne fabrykanty, *ja!*

— Dziękuję, dziękuję! — szepnął drwiąco Kurowski, ściskając mu rękę. — Ale są lepsi od nas, a nawet już coś słyszałem o zamiarach Kesslera.

— Kessler! Niech on się żeni ze swoją małpą w menażeryi, a nie z moją córką. Pan wie, on jest cham i łajdak! — wybuchnął, ale potem zaczął się śmiać bardzo serdecznie,

niecya, jakiej się raz po raz jakiś wyrodek dopuszcza. I tak obecnie niejaki Haładuda, rzeźnik w Chełmży, zmienił nazwisko na Helteuer. Rząd naturalnie pozwolił z chęcią.

W ostatnich czasach mamy do zanotowania kilka nabytków majątków ziemskich. Świeżo dobra Kiełpin pod Chełmżą w Prusach Zachodnich nabył od pleniponta spadkobierców p. Reissmüllera — p. Kowalski z Chełmży za 227.000 marek.

## Węgrzy o Austryi.

*Pester Lloyd*, dziennik, jak wiadomo, zostający w bardzo bliskiej styczności ze sferami rządowemi Węgier, umieścił onegdaj, sygnalizowany już telegraficznie artykuł, odnoszący się do spraw austryackich i związanej z niemi bezpośrednio kwestyi ugody austryacko-węgierskiej.

Bez zamiaru polemiki, która, zdaniem naszem, w obecnej chwili jeszcze nie jest wskazaną, gdyż sytuacya polityczna w Przedlitawii nie prędko się jeszcze wyjaśni, przytaczamy treść owego artykułu. Zaznaczamy jedynie, że dziennikarz węgierski na wielu punktach scharakteryzował sytuacyę austryacką dość trafnie i że z tonu jego przebija rozpaczliwe trzymanie się dzisiejszego ustroju monarchii, a który taką przewagę dał fińskiemu szczepowi w państwie czysto aryjskiem. Rozumiemy, jak wiele Madziarom zależy na utrzymaniu *status quo*, stworzonego przez dualizm, pocieszamy się jednak myślą, że przyjdzie czas, gdy ten dualizm, wraz z wieloma zabytkami stworzonej na kolanie ugody z r. 1867, przejdzie — oby jak najprędzej — do archiwów dziejowych.

Na wstępie wzmiankowanego artykułu zastanawia się autor, co ma oznaczać zarządzone świeżo zamknięcie sesyi austryackiej Rady państwa — i dochodzi do wniosku, że poza aktem tym kryje się coś więcej, niż owa „swoboda działania“, o której z naciskiem wspominają półurzędowe organa austryackie. Być może, iż przyjdzie do zamachu stanu, do zniesienia konstytucyi. Niemcy i Czesi pracują zgodnie, choć są wrogami, w tymsamym kierunku: dążą do obalenia obecnego ustroju państwowego Austryi. Pierwsi dlatego, że chcą *ad absurdum* doprowadzić wyniki Badeniowskich rozporządzeń językowych, drudzy dlatego, że są przekonani, iż bankructwo obecnego systemu sprowadzi konieczność zaprowadzenia ustroju federalistycznego w Przedlitawii.

W dalszym ciągu rozwodzi się dziennikarz węgierski nad szkodliwością rozporządzeń Badenowskich, stwierdzając, że w szerokich masach obywateli austryackich poruszyły one namiętności narodowościowo-polityczne. Daje on jednak równocześnie dobrą radę, aby tym namiętnościom przeciwstawić ideę państwową, używaną — co dodajemy od siebie — w tak brutalny, iście mongolski sposób przez sfery rządzące w krajach korony św. Szczepana. O kilka wierszy jednak dalej czyni węgierski organ melancholijną uwagę, że i to nie przyda się na nic, skoro inteligentne koła parlamentarzystów niemieckiego pochodzenia, nie mogły porozumieć się na konferencyach z hr. Thunem.

Przechodząc do wpływu stosunków austryackich na węgierskie, zaznacza redakcya *Pester Lloyd'a*, że Węgry dołożą starań, aby „budowa ugody“ z r. 1867 zmiany nie doznała. Wierzymy mocno tym szczerym chęciom i pojmujemy ich przyczynę! Jako powody zamiarów węgierskich podano: 1-mo, że na podstawie §14 zawrzeć można jedynie prowizoryum ugodowe i 2-do, że eksperyment austryacki ewentualnego zaprowadzenia rządów absolutnych pozostaje w sprzeczności z dotychczasowemi postanowieniami ugody austryacko-węgierskiej, stanowiącej, że w Austryi panować mają zupełnie uporządkowane stosunki konstytucyjne. Czy Węgry zgodziłyby się na ugodę nawet wtedy, gdyby konstytucyonalizm austryacki został usunięty przez samowolę z góry, lub systematyczny opór z dołu, *Pester Lloyd* nie chce i nie życzy sobie o tem rozstrzygać.

Rozczulającem wreszcie jest zapewnienie tego dziennika, że Węgry dalekie są od tego, aby wyzyskiwać przykre położenie, w jakiem znajduje się Austrya, bo nie są związane z nią przymusowo, lecz wspólnością interesów, których potrafią bronić. Skutkiem tego patrzą one ze współczuciem na Austryę, życząc jej, aby już raz nadeszły w niej dnie wyjaśnienia się sytuacyi politycznej i pokojowego skupienia.

„Prawo było i zawsze pozostanie najsilniejszą twierdzą Węgier!“ Tym napuszonym i kłamliwym frazesem kończy swe wywody *Pester Lloyd*; frazes ten przecież nikogo w błąd nie wprowadzi co do stanowiska, jakie zajmują sfery rządzące w Budapeszcie, co do przesilenia austryackiego i wyłaniającego się stąd nowego ukształtowania stosunków państwowo-politycznych z tej strony Litawy.

---

chciał pocałować w szyję Ninę... Był zupełnie pijanym.

— Co pani tak humor popsuło? — zapytał Karol cicho.

Mada nic nie odpowiedziała, tylko, przysłaniając chustką drgające od wstrzymywanego płaczu usta i twarz zgorączkowaną, podniosła na niego oczy i długo patrzyła, aż się poruszył niecierpliwie i ponowił zapytanie.

— O, pańska narzeczona szuka pana — szepnęła, wskazując oczami Ankę, rozglądającą się po pokoju.

Odszedł do niej niechętnie.

— Panie Karolu, pani Wysocka już chce iść, może nas pan odprowadzi.

Żegnała się z Madą bardzo ceremonialnie, która ich przeprowadziła oczami przez szereg pokoi.

— Panno Melo, to i my pójdziemy — ozwał się Wysocki i poszedł szukać ciotki, ośmieszony w ciszy salonu, a powracając, spotkał się z matką.

— Wychodzimy, idziesz z nami?

— Nie, zaczekam, aż mnie pani odprowadzi Grünszpan.

— Czy pannę Grünszpan nie może kto inny odprowadzić?

— Nie, panny Grünszpan nie może kto inny odprowadzić — odpowiedział z naciskiem.

Spojrzeli na siebie dosyć niechętnie. Matki oczy zaświeciły ostro, a w oczach doktora jakiś wielki spokój i stanowczość.

— Prędko wrócisz? Anka jest u nas, będzie i Borowiecki, może zaczekać z herbatą?

— Nie, nie czekajcie, bo nie jestem pewien, czy zdołam.

— Jak chcesz... jak chcesz... — odpowiedziała z trudem, panując nad sobą, ale nie podała mu ręki do pocałowania i wyszła.

Nie zwrócił na to uwagi, tylko pomagał się Meli ubrać. Zaraz pojechali, bo powóz Meli czekał przed domem. (C. d. n.).

---

## Wezwanie do pomocy.

Organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, pod tytułem: *Związek*, wychodzący we Lwowie, zamieszcza w najnowszym numerze prawdziwie obywatelskim duchem natchniony artykuł, który zwrócić powinien baczną uwagę. W artykule tym czytamy.

Znane są wszystkim zarządom stowarzyszeń bądź to z dzienników, bądź z osobistych spostrzeżeń rozruchy, których widownią była przeważnie zachodnia część Galicyi. Nie naszą rzeczą jest zastanawiać się obecnie nad tem, czy one powstały pod wpływem agitacyi i jaka ręka tą agitacyą kierowała, faktem jest, że zwróciły się one głównie przeciw izraelitom, i że według ogólnego przekonania, źródłem tych rozruchów, jest z jednej strony wyzysk naszego ludu, mający za sobą długoletnie tradycye i tysiączne tego wyzysku ofiary, z drugiej zaś wzrastająca niezaradność, wypływająca z braku wszelkiej akcyi ekonomicznej, którąby miała na celu łagodzenie klęsk i poza polityką wskazywała ludziom pracy drogi i środki poprawienia swego bytu. Ten zakres pracy, usuwający głębsze przyczyny rozruchów — powinienby być przedmiotem poważnego zastanowienia się władz państwowych i autonomicznych, ale ochrona od wyzysku klasy pracującej, czy to na roli, czy przy warsztacie, leży do pewnego stopnia w zakresie działalności Stowarzyszeń i to powinno być im programem i celem w całym kraju.

Kredyt, jaki Stowarzyszenia udzielają swym członkom, rekrutowanym w znacznej części w sferach, które właśnie dały się porwać prądowi, w pierwszej linii dla nich samych szkodliwemu, nie dość jest w suchej drodze odmierzać i zabezpieczać, bo to potrafią i inne czynniki spekulacyjnej natury; naszem zadaniem powinno być nieustanne badanie stosunków materyalnych i charakteru każdego zgłaszającego się o kredyt, jakoteż i całych warstw tej ludności, której służyć mamy. Powinniśmy więc wskazywać im środki i drogi do poprawienia ich losu, zwracać ich siły i pracę w odpowiednim kierunku, zaopiekować się w danym razie ich interesami, przez uczynienie przystępnemi takich środków ratunku, których oni użyć potrafią, a które instytucya bez nadwerężenia swego interesu dać może.

W tym ogólnym programie pomieści się wiele takich szczegółów, którym podołać możemy; a więc przedewszystkiem starać się o to, by warunki udzielanego kredytu, były jak najdogodniejsze, z jak najmniejszemi połączone kosztami; przed udzieleniem pożyczki badać, za pomocą organów swoich, istotę potrzebnego kredytu i do niej warunki pożyczki zastosowywać; zakładać samoistne stowarzyszenia miejscowe, otaczać je swoją opieką, zasilać kredytem, lub organizować po wsiach komitety doradcze dla ocenienia zdolności kredytowej; ustanawiać pełnomocników do wypłacania drobniejszych pożyczek i pobierania rat, ażeby włościan odwodzić od włóczęgi do miasta dla zgłaszania się o pożyczkę, następnie spisania skryptu dłużnego, a wreszcie przynoszenia drobnych rat. Zmarnowany czas i koszta niepotrzebnej podróży, często nie stoją w żadnym stosunku do wysokości udzielonej pożyczki. Założenie i utrzymywanie stałej ewidencyi wszystkich egzekucyj przeciwko włościanom i wszelkiej kategoryi pracownikom, którzy sami sobie poradzić nie mogą lub nie umieją; w tej pracy, nie wątpimy, że nasze sądy, w poczuciu obywatelskich obowiązków pójdą nam na rękę. Skupywanie pretensyi lichwiarskich na gruntach włościańskich i regulowanie interesów dłużników, którzy często za marną należytość pozbawiani są własności w drodze licytacyi. Pomoc i zachęta drobnych rzemieślników, którzy po miastach i miasteczkach nie mogą wytrzymać konkurencyi — aby osiadali po gospodach wiejskich, które powinnyby powstać na miejscu dzisiejszych karczem — a w których i skromny warsztat rzemieślnika, mógłby zaspakajać na miejscu potrzeby włościanina. Obowiązkiem naszym jest także wspieranie radą i czynem organizacyi Kółek rolniczych i sklepików wiejskich, któreby nietylko artykuły żywności i napoje sprzedawały, ale miały zarazem niezbędne przedmioty codziennego użytku dla rolnika.

Te i inne, od miejscowych stosunków zależne środki, wcześniej lub później spotkać się muszą z uznaniem naszego ludu, a ofiary, jakie poniesiemy w tym kierunku, sowicie się odbiją dodatnio na całem społeczeństwie. W szczególności zjednają nam zaufanie u włościan, którzy nietylko potrafią być dobrymi dłużnikami, ale zwolna mogą być najwygodniejszemi wierzycielami Stowarzyszeń, bo grosz, zaoszczędzany między nimi, znajdzie się w naszych kasach, jako stała lokacya. Już dzisiaj jest poważna liczba Towarzystw, które w kasach swoich mają poważne kwoty, składane przez włościan z całem zaufaniem. Tak powinno być wszędzie, a z czasem, nie wątpimy, że i o wyszukiwanie źródeł kredytu nie będziemy potrzebowali tak się dobijać, jak dotąd.

Po trzydziestu blisko latach istnienia naszych Stowarzyszeń, mamy prawo wymagać, aby coraz więcej było ducha obywatelskiego, a mniej szablonu w naszej organizacyi — abyśmy skuteczniejszą stanowili zaporę przeciw wyzyskowi lichwiarskich, choć na tej samej ustawie opartych Towarzystw, lub też pojedynczym lichwiarzom, operującym między ludem pod naszem okiem. *W. B.*

---

## Przegląd polityczny.

**Kraków,** 28 lipca.

*Warszawski Dniewnik* donosi:

W kancelaryi generał-gubernatora, z rozkazu głównego naczelnika kraju, przystąpiono do przejrzenia wszystkich okólników, jakie poprzedni generał-gubernatorowie wydali do gubernatorów. Praca ta obejmuje okres czasu 1871 roku do 1896 r. włącznie. W czasie tym wydano ogółem 3.131 okólników. Z liczby tej mają być wybrane rozporządzenia generał-gubernatorów, mające charakter zasadniczy i zawierające ogólne wskazówki, i z tych rozporządzeń ułożony będzie osobny „zbiór rozporządzeń“.

Praca przejrzenia okólników została już ukończona; wszystkie okólniki spisane wedle ich treści i rozsegregowane na zasadnicze i okolicznościowe.

*Wydalania Polaków z Prus.*

*Wiarus* w Bochum, w Westfalii, donosi:

„Prezes regencyjny z Dyseldorfu nakazał niższym organom policyjnym, aby w jak najkrótszym czasie wydaliły Polaków obcokrajowców, tj. pochodzących z Galicyi i Kongresówki, jeżeli nie są zatrudnieni w rolnictwie i w pobocznych tegoż gałęziach. Gdyby w poszczególnych przypadkach zachodzić miała wątpliwość, czy obcokrajowiec jest Polakiem, to należy główną wagę kłaść na język ojczysty i każdego należy uważać za Polaka, który włada językiem polskim zupełnie płynnie lub też w przeważającej części płynnie. Polskim robotnikom z zagranicy, którzy pracują w przedsiębiorstwach przemysłowych i już od roku 1896 i dłużej w prowincyi nadreńskiej są zatrudnieni, może prezes regencyjny na wniosek tychże przedłużyć termina pobytu, ale tylko do 15 listopada rb. i to tylko w takim razie, gdyby poszczególny jaki przedsiębiorca z powodu wydalenia jego polskich robotników na straty został narażony. Polscy robotnicy z zagranicy, pracujący w rolnictwie, mogą pozostać tylko do ukończenia pracy sezonowej, poczem wrócić muszą do swych stron rodzinnych. Do prac, które z natury rzeczy dłuższy czas trwają, nie powinni zagraniczni robotnicy polscy wogóle zostawać przyjmowani“.

Sprzymierzone z Austryą Niemcy traktują obywateli austryackich jak wyjętych z pod prawa. Czyż rząd austryacki nie ujmie się za nimi i nie udzieli żadnej w podobnych wypadkach pomocy?

---

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.**

---

# KRONIKA.

**Kraków,** 28 lipca.

**P. prezydent Friedlein** powrócił wczoraj ze Lwowa, gdzie bawił dzień jeden za interesami gminy.

**Prof. Browicz** bawi w Warszawie. Zwiedził tam muzeum anatomo patologiczne, istniejące przy warszawskim uniwersytecie, a wzbogacone ostatniemi czasy rzadkiemi przyrządami, dzięki pieczołowitości profesorów Wł. Brodowskiego i Edwarda Przewóskiego.

**Sekcya ekonomiczna** Rady miejskiej zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu nad sprawą odstąpienia p. Konstantemu Wołodkowiczowi gruntów miejskich, położonych za drukarnią uniwersytecką, pod budowę domu dla stowarzyszeń akademickich. Ostatecznie uchwalono grunt ten, mający 286 sążni kwadratowych obszaru, sprzedać po 60 złr. za sążeń.

Nadto poleciła sekcya magistratowi czuwanie nad tem, aby właściciele handlów w mieście, zwłaszcza w śródmieściu, wystawy sklepowe, portale, gablotki, markizy, szyldy i t. p. utrzymywali w czystości. Obecnie bowiem bardzo wiele sklepów grzeszy pod tym względem rażącym nieporządkiem, co niekorzystnie wpływa na ogólny wygląd miasta. Podobne zarządzenie, wydane w roku zeszłym, odniosło częściowy skutek. Obecnie zostanie ono wznowione, a magistrat energicznie dopilnuje wykonania przepisów.

**W uniwersytecie Jagiellońskim** skończył się wczoraj rok szkolny. Stopień doktorów prawa otrzymało 32 uczniów; 71 uczniów otrzymało stopień doktorów medycyny, 6 stopień doktorów filozofii, a 7 stopień magistrów farmacyi.

W roku bieżącym po raz pierwszy otrzymały stopnie magistrów farmacyi kobiety: p. Stanisława Jadwiga Klemensiewiczowa z Młynowa w Królestwie Polskiem i p. Jadwiga Kosmowska z Warszawy.

Po raz pierwszy w ubiegłym roku szkolnym odbyło się tu rygorozum niewieście. P. Zofia Moraczewska, posiadająca już dyplom doktora medycyny jednego ze szwajcarskich uniwersytetów, złożyła rygorozum medyczne.

**Promocya sub auspiciis imperatoris.** Stanisław hr. Badeni, syn marszałka krajowego, wniósł podanie do tronu z prośbą o odbycie promocyi na doktora praw w uniwersytecie Jagiellońskim *sub auspiciis imperatoris.*

**Statystyka ruchu pocztowego** za miesiąc czerwiec w Krakowie wykazuje: nadeszło pocztą listową (listy, gazety) przesyłek 410.204, pocztą wozową (przekazy pieniężne i przesyłki) 23.100. — Ruch kasowy wykazuje wypłatę 917.215 złr. 54 ct. w 30.470 przekazach. — Telegramów nadano 12.117, nadesłano 126.944. Miastowa sieć telefoniczna przyniosła dochodu 671 złr., międzymiastowa 417 złr. Ilość abonentów międzymiastowych jest 63, rozmów między Krakowem a innemi miastami było 904.

**Uwolnieniem oskarżonych** zakończyła się dzisiaj rozprawa przeciw trzem parobkom z Wielkiej Wsi, oskarżonym o udział w zaburzeniach antisemickich. Mianowicie zarzucała im prokuratorya, że w dniu 21 czerwca b. r. wieczorem o godzinie 10 napadli na Arona Kreiswirtha, idącego drogą z Zakliczyna do Wojnicza i grożąc mu biciem, przymusili go do wydania im pieniędzy w kwocie około 2 złr. Faktem jest, że Kreiswirth został napadnięty, nie było jednak świadków, którzyby sprawców z całą pewnością wskazać mogli. On sam zeznawał tak sprzecznie i bałamutnie, zeznania w śledztwie uczynione zmieniał, wskazywał raz te, raz inne osoby, tak, że trybunał nie mógł nabrać przekonania, iż właśnie ci trzej oskarżeni, Piotr Białek, Jan Bujak i Jędrzej Grzesiak, winnymi są zbrodni napadu i gwałtu, uwolnił ich zatem od oskarżenia. Przesiedzieli oni w śledztwie cały miesiąc, a po uwolnieniu prosili sąd o odesłanie ich do miejsca zamieszkania, gdyż nie mają środków na opłacenie kosztów podróży.

Obronę podsądnych prowadził adwokat dr. Wędrychowski. Prokuratoryę zastępował dr. Komorowski, trybunałowi przewodniczył radca Ursel.

**Proces o lichwę** toczy się dzisiaj przed trybunałem orzekającym sądu karnego w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadają małżonkowie Natan i Fania Blumenkranzowie z Bochni. Natan oskarżony jest o lichwę w kilkudziesięciu wypadkach, nadto on i żona jego o namawianie świadków do składania fałszywych świadectw na ich korzyść. Oboje przyznają się do winy. Świadków wezwano szesnastu, oraz wiele interesowanych osób prywatnych. Oskarżenie wnosi prokurator Chwalibogowski, podsądnych broni dr. Szalay. Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz. Rozprawa zakończy się późnym wieczorem.

**Tandeta przy ul. Dietla,** wstrętne siedlisko brudów, zanieczyszczające całą dzielnicę miasta, nareszcie może usuniętą zostanie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej zajmowała się wczoraj tą sprawą i powzięła uchwały, dążące do usunięcia tandety, względnie przeniesienia jej na inne miejsce. Życzyćby należało, aby uchwały zamieniły się w czyn i to jak najrychlej.

**Powrót dzieci z kolonij.** Oddział I leczniczej kolonii wakacyjnej izraelickiej dziatwy szkolnej, złożony z 25 uczestników, powrócił w czerstwem zdrowiu po przeszło czterotygodniowym pobycie w Rabce. W niedzielę 31 b. m. o godz. 8 rano wyjeżdża druga partya dzieci pod kierownictwem p. Spitzera.

**Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do Kalwaryi.** Z powodu pielgrzymek do Kalwary w czasie od dnia 7 włącznie do 15 sierpnia i od dnia 2 włącznie do 8 września b. r. wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Friedek-Mistek Bielsk, Bielsk Kalwarya Zebrzydowska i Dziedzice-Żywiec do wszystkich rozkładem jazdy wskazanych pociągów osobowych, jakoteż do niżej wymienionych osobnych pociągów osobowych, bilety II i III klasy po znacznie zniżonych cenach do pojedynczych jazd do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, jakoteż do jazdy tam i napowrót (bilety z powrotem) do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Te ostatnie bilety ważne są na dni 8, nie wliczając niedziel i dni świątecznych.

Oprócz codziennych pociągów osobowych kursować będą w niżej podanych dniach następujące osobne pociągi osobowe: Dnia 7, 8, 14 i 15 sierpnia i dnia 4, 5 i 8 września b. r. z Bielska do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Odjazd z Bielska o godz. 6 min. 28 rano, a drugi raz o 7.12 rano; przyjazd do Kalwaryi Zebrzydowskiej o godz. 9.13 przed południem, drugi raz o 9.52 przed południem.

Dnia 15 sierpnia i 8 września: Z Kalwaryi Zebrzydowskiej do Bielska osobne pociągi, odjazd w godzinach 12.52, 1.28 i 2.25 w południe, przyjazd do Bielska o 4.07, 5.01 i 5.11 po południu.

**VIII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.** Komitet gospodarczy zamierzonego zjazdu poznańskiego rozesłał do redakcyj, lekarzy i przyrodników polskich program zjazdu, na którego odbycie tak brutalnie nie pozwolono. W programie tym zamieszczono krótkie streszczenie odczytów (autoreferaty prelegentów), które w liczbie 287 na zjeździe tym wygłoszone być miały, podano cały szereg (20) sekcyj, komisyj i oddziałów, jakie urządzone być miały i ogłoszono porządek dzienny całego zamierzonego zjazdu. Wystawa przyrodniczo lekarska, której urządzeniem zajęli się dr Drobnik, inżynier Zakrzewski, A. W. Kasprowicz i Ziętkiewicz, zapowiadała się bardzo korzystnie. Na zjeździe reprezentowane być miały Towarzystwa lekarskie: krakowskie, warszawskie, łódzkie i lubelskie, uniwersytet w Genewie (prof. Laskowski) i 11 pism lekarskich polskich.

Komitet miał zamiar proponować na prezesów honorowych zjazdu profesorów: Baranowskiego, Brodowskiego, Laskowskiego, Rydygiera, Wicherkiewicza i p. Jana Szczepanika.

Wpłacone do dnia zakazu policyjnego wkładki na karty uczestnictwa w zjeździe zwrócone zostaną przez podskarbiego zjazdu dyrektora Więckowskiego (Poznań, Bank przemysłowców, Rynek).

W końcu w programie tym załączono w chronologicznym porządku znane pisma prezydenta policyi, Hellmana, zakazującego udział obcokrajowców w zjeździe, protest przesłany do ministerstwa spraw wewnętrznych w Berlinie i odpowiedź ministra p. von der Recke. Załączono w końcu programu tego, który jest wymownym dowodem naukowego charakteru zamierzonego zjazdu, kilka argumentów, jakie na odpowiedź ministra von der Reckego komitet opublikował.

**Zapisy.** Donosiliśmy, że zmarły onegdaj w Warszawie August Herman, urzędnik konsulatu niemieckiego, oprócz zapisów prywatnych, uczynił wiele zapisów na cele dobroczynne. Dziś z Warszawy otrzymujemy wiadomość o szeregu tych zapisów. Oto ich poczet:

1) Dla uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie 6000 rs., jako zapomoga i stypendyum dla ubogich studentów, z uwzględnieniem przedewszystkiem potrzebujących pomocy krewnych zapisodawcy.

2) Na rzecz kościołów: katolickiego i ewangelickiego w Pszczynie, na Śląsku Górnym po rs. 15.000, czyli 30.000, przeznaczając odsetki z tych sum dla starych i niezdolnych do pracy współczłonków tych gmin. Pierwszeństwo jednak mają krewni zapisodawcy w prostej linii.

3) Dla instytutu głuchoniemych w Raciborzu na Śląsku rs. 15.000; od sumy tej odsetki mają być obrócone na wpisy dla niezamożnej dziatwy, zamieszkałej w Pszczynie, Rybniku, Raciborzu i innych miejscowościach.

4) Dla ubogich paralityków w Warszawie (15 tysięcy rubli), dla zubożałych członków gminy ewangelicko reformowanej w Warszawie (5.000 rs.), dla schroniska Fel. Sobańskiego w Warszawie (3 tysiące rs.).

Wykonawcą testamentu mianował testator adwokata przysięgłego Oskara Schellera. Testament w końcu stawia warunek, że gdyby którakolwiek z instytucyj lub osób prywatnych zrzekła się zapisu, to jedna połowa legatu przejdzie na rzecz Towarzystwa dobroczynności w Warszawie, druga zaś na rzecz gminy ewangelicko augsburskiej.

**Silne detonacye** zwróciły dziś uwagę powszechną w mieście około godziny 4 po południu. Detonacye te pochodziły od prób wysadzania w powietrze silnych min ekrazytowych, których dokonywał na placu ćwiczeń za Grzegórzkami 12 batalion pionierów.

**Docent uniwersytetu lwowskiego** dr. Ant. Gabryszewski udaje się za kilka dni do Szwecyi, celem zbadania tamtejszych wzorowych urządzeń zakładów ortopedycznych. Dr. Gabryszewski zamierza w jesieni otworzyć we Lwowie instytut ortopedyczny na większą skalę, któryby odpowiadał wszystkim wymogom współczesnej medycyny i hygieny.

**Ministerstwo kolei żelaznych** pozwoliło na przedłużenie regulaminowego terminu dostawy o 12 godzin dla tych przesyłek towarowych, które w czasie trwania rozpoczętej już przebudowy dworców kolejowych na stacyach: Podgórze—Płaszów i Lwów nadawane, odbierane, lub przez jednę z tych stacyj przechodzić będą. Rozporządzenie to odnosi się zarówno do przesyłek w ruchu lokalnym, jak i zagranicznym.

**W krajowej szkole stolarskiej** w Kalwaryi Zebrzydowskiej odbędzie się w dniu 30 b. m. o godzinie 10 rano zamknięcie roku szkolnego i rozdanie nagród najpilniejszym uczniom, w połączeniu z wystawą prac szkolnych, którą zwiedzać można od godziny 8 rano do 6 po południu.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1898/9 rozpoczną się w dniu 1 września b. r. i trwać będą przez tydzień. Informacyj co do warunków przyjęcia ucznia udziela Zarząd szkoły, należy jednak wcześnie się zgłaszać, gdyż wolne miejsca są ograniczone. Zarząd szkoły przyjmuje również zamówienia na roboty i takowe po przystępnych cenach wykonuje.

**Departament** dra Sawczaka, członka Wydziału krajowego, który udał się na urlop, objął zastępca członka Wydziału krajowego dr. Jakliński.

**W sprawie rozruchów jarosławskich** ukończono dochodzenia, które prowadził wydelegowany umyślnie radca sądu krajowego p. dr. Żebracki. Obwinionych o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska jest 10. Dalsze dochodzenia są w toku.

**Złodziej kolejowy.** Korespondent śniatyński *Słowa Polskiego* opisuje rzecz następującą:

Przed kilku dniami odstawiliśmy sądowi obwodowemu szczególnego ptaszka, który ledwie tu przyfrunął, a już do klateczki się dostał. Rzecz się miała w sposób następujący:

Przed trzema jakoś tygodniami jechał z Czerniowiec do Stanisławowa pewien kelner, wiozący z sobą znaczniejszą kwotę pieniędzy. Jechał sam w *coupé* III klasy i spał smacznie aż do Śniatyna. Tu go obudził chłód, pochodzący z nagle otworzonych drzwi wagonu. Obudziwszy się, sięgnął kelner w zanadrze. Pugilaresu z pieniądzmi nie było. Narobił w tej chwili gwałtu. Od konduktora i służby stacyjnej dowiedział się, że podróżny jakiś z bródką, w hawelokn, przed chwilą wysiadł i pospiesznie do miasta fiakrem odjechał.

Energiczny kelner puścił się za nim w pogoń, a że fiakrów już wtedy żadnych na stacyi nie było, pomykał przeszło pół mili, pod górę szaloną, piechotą, wypytując się po drodze o tajemniczego podróżnego. Dotarłszy do miasta, udał się do policyi miejskiej, która w dalszych poszukiwaniach była mu pomocną. W dwie godziny później, poszkodowany kelner w asystencyi żandarma zastał owego tajemniczego podróżnego w jednej ze spelunek śniatyńskich, grającego z właścicielem tego szanownego zakładu, p. Falikiem, w ferbla. Pierwsze podejrzenie co do tożsamości sprawcy kradzieży ugruntowało się, skoro ten, przyaresztowany, starał się porzucić daleko od siebie jakiś ciężki przedmiot. Pokazało się, że to był klucz do otwierania wagonów kolejowych.

Osadzono tedy ptaszka w aresztach i strzeżono okiem argusowem. Po kilku dniach musiano wezwać do niego lekarza, wił się bowiem w bólach, nie dając atoli nikomu do siebie przystąpić. Lekarz sądowy dr. Sennensieb tyle tylko mógł na razie stwierdzić, że pacyent ma kiszkę odchodową niezwykle obrzmiałą i ta musi mu ból sprawiać. Dopiero przy pomocy drugiego lekarza dra Langbanka odkryto, że więzień posługiwał się kiszką odchodową tak, jak pularesem. Wydobyto stamtąd skarb — dwa zwitki banknotów! W jednym z nich znajdowało się 500 złr. setkami, w drugim zaś 95 złr. dziesiątkami i piątkami.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że jegomość ten „w haweloku i z bródką“ stale się trudnił operowaniem podróżnych na kolejach. Okuże to wdrożone szczegółowe śledztwo.

**Burmistrz Pragi** dr. Podlipny kończy w sierpniu 50 lat życia. Czesi prascy mają zamiar uroczyście obchodzić tę rocznicę urodzin swego „starosty“.

**„Moravska Orlice“**, organ młodoczeski, wychodzący w Bernie, w feletonie jednego z ostatnich swych Nrów ogłasza streszczenie artykułu prof. Zdziechowskiego, ogłoszonego w *Życiu*, o wzajemności czesko-polskiej i mowy redaktora *Hlasu Naroda*, p. Hovorki, wygłoszonej podczas uroczystości Mickiewiczowskiej na bankiecie Koła literacko-artystycznego w Krakowie.

**Pożar fabryki juty** w Budapeszcie od przedwczoraj w południe trwa dotąd ciągle. Akcyę ratunkową utrudniają niezmiernie ogromne kłęby dymu. Jak telegraficznie donoszą, kilka dni jeszcze ubiegnie, zanim pożar zupełnie ugaszonym zostanie. Wczoraj 17 strażaków odniosło ciężkie rany z po-

wodu poparzenia. Pogotowie ratunkowe nieprzerwanie czuwa przy pożarze.

**Kongres w sprawie gruźlicy** otwarto wczoraj w Paryżu pod przewodnictwem prof. Nocarda. Rozprawom podlegać mają pytania natury ogólnej, jak dezynfekcya mieszkań po chorych na gruźlicę, urządzanie specyalnych zakładów leczniczych, zapobieganie szerzeniu się gruźlicy w wojsku. Oprócz tego będzie rozpatrywana sprawa surowicy i toksynów, w których pokładano tyle nadziei przy pierwszem opublikowaniu pracy Kocha, a które zakończyły się gorzkiem rozczarowaniem. Kongres będzie rozbierał sposób zastosowania promieni Röntgena w celu rozpoznawania zmian gruźliczych, a także jako środek leczniczy. Obrady kongresu będą trwały przez dni siedm.

**Curiosum rusyfikatorskie.** Do jakiej śmieszności dochodzą w Rosyi przedstawiciele rusyfikatorskiej polityki, za dowód służyć może autentyczny dokument, który przesłano nam łaskawie z Dorpatu. Rzecz działa się w przeszłym roku, ale nie jest bynajmniej przedawniona, gdyż to samo łatwo powtórzyć się może jeszcze nieraz, skoro tacy panowie, jak autor tego curiosum, dowódca pułku Pychaczew, są bardzo dobrze widziani w Rosyi. Otóż p. Pychaczew wydał następujący rozkaz pod datą 24 sierpnia 1897 roku za nr. 55.

„Zauważyłem kilku szeregowców nierosyjskiego pochodzenia, którzy pomimo to, że już więcej jak rok służą w pułku, jeszcze bardzo źle mówią po rosyjsku. Przypisuję to niedostatecznej uwadze przełożonych i proponuję zarządzić środki celem usunięcia tego niepożądanego objawu. W liczbie środków zaradczych nakazuję: w taki sposób wskazać miejsca, na których mają spać szeregowcy w pojedyńczych kompaniach, aby innowiercy leżeli z prawosławnymi na przemian; obecnie, jak mi wiadomo, w wielu kompaniach trzymają się wręcz odmiennego porządku."

Ciekawe kształty przybiera rusyfikacya w wojsku rosyjskiem!

**Z Wrocławia** telegrafują, że w wiosce Resmietz jakiś robotnik dokonał zamachu na tamtejszego proboszcza, strzeliwszy do niego z rewolweru. Kule jednak nie trafiły przechodzącego drogą proboszcza, a raniły natomiast ciężko bawiące się w pobliżu dzieci. Robotnik uciekł na bicyklu i mimo pościgu nie zdołano go schwytać.

**Jak powstały Prusy?** W paryskiej *Revue nouvelle* umieścił rodak nasz hr. Antoni Wodziński rozprawę p. t. *„Comment nait un empire"* (jak powstaje państwo), w której opowiada powstanie państwa pruskiego. Autor, biorąc asumpt ze wspaniałej powieści Sienkiewicza „Krzyżacy", tłómaczy Francuzom początki tego zakonu i następnie w sposób barwny kreśli jego dzieje, bitwę pod Grunwaldem, hołd pruski, sekularyzacyę i narodzenie się Prus, z których wyszło obecne cesarstwo niemieckie.

**Pogrzeby murzyńskie w Congo.** Gdy kto z zamożnych osób umrze, wołają go trzy razy po imieniu, by się przekonać, czy istotnie nie żyje. Natychmiast trupa myją i ubierają w najpiękniejsze suknie, kosztowności i wystawiają go na paradnem łożu. Dom zmarłego cały dywanami drapują; nic nie szczędzą dla jego przyozdobienia, znoszą lustra, obrazy, ozdobne porcelany i szkła. Na pierwszy rzut oka możnaby myśleć, że to wystawa przemysłowa. Po trzech lub czterech dniach okadzania ciała dla usunięcia zepsucia, myją powtórnie trupa wodą gorącą i trą mocno takulą, proszkiem z drzewa czerwonego, dopokąd nie zetrą skórki czarnej. Matka lub żona zmarłego goli mu włosy i obcina paznogcie, które oddaje jednemu z najbliższych krewnych dla przechowania w miejscu ukrytem. Ludzi zamożnych balsamują ekstraktami roślinnemi, zwanemi „kongo". Operacya ta wykonywaną bywa przez kobiety w godzinach oznaczonych i trwa dwa tygodnie. Podczas tej czynności dzwonią, zakazują przechodniom głośno mówić, warta przebiega drogi i ścieżki, przypominając o obowiązku uszanowania dla zmarłego; ktoby go przekroczył, płaci karę, pewną ilością materyi lub wódki. Gdy zwłoki są zabalsamowane, owijają je w materye i kładą na stole, okadzając je dzień i noc. Rano i wieczór miejscowa muzyka odgrywa na zębach słoniowych pieśni żałobne.

Uroczystości pogrzebowe trwają rok jeden lub dwa lata, przez ten czas kobiety, należące do rodziny zmarłego, noszą żałobę, to jest okrywają się łachmanami, mają zakazane kąpać się i umywać. Trumnę można nazwać wielkim budynkiem, 3 m. długa, 1 m. szeroka, a 1 m. wysoka. Gmach ten jest otoczony werandą, ustawiony na wozie o trzech kołach, którego spód jest ruchomy. O dniu pogrzebu zawiadamiają uczestników miejscowych przez karty zaproszenia, całe osady biorą udział w tej radosnej uczcie. Napisane tu w radosnej: bo w tych krajach, przeciwnie jak w innych, dzień pogrzebu bywa ucztą radosną. Wódka płynie obficie, droga w lasach i polach, tamująca przejście, jest wykarczowana dla łatwego przeprowadzenia trumny i ochoczych tańców zgromadzonego ludu. Pochód pogrzebowy zaczyna się zwykle w południe, przy odgłosie bębna, wystrzałów z fuzyi lub armaty.

Wielcy naczelnicy przybrani w oznaki swego dostojeństwa, pojawiają się, gdy pochód z miejsca ruszy. Poprzedza ich muzyka i kilku ludzi, od czasu do czasu orszak ten zatrzymuje się, by potańczyć i napić się wódki. Jedna z bliskich krewnych zmarłego, liśćmi okryta, wypełnia posługi bałwochwalcze w celu odpędzenia złych duchów. Ona daje potrzebne rozkazy, a w końcu ceremonii składa wieńce na werandzie wozu pogrzebowego, podobna do istnej furyi. Przy zwyczajnych pogrzebach niosą trumnę na ramionach, nie składają jej zaraz do grobu, ale najsilniejsi z obecnych tańczą z nią i śpiewają.

Dawniej z naczelnikami osady grzebano żywcem ich żony i niewolników, teraz ten okrutny i barbarzyński zwyczaj ustał na wybrzeżu, ale praktykuje się jeszcze w głębi kraju. Do trumny zmarłego kładą korale i pierścienie, resztą pozostałości dzielą się. Gdy trumnę złożą do grobu, obecni rzucają na nią garść ziemi, następnie zamykają grób i rozpoczynają tańce. Na grobach sadzą krzewy, składają potłuczone butelki, karafki, miednice, aby jako rzeczy nieużyteczne nie uległy kradzieży. Wóz pogrzebowy zostawiają, dopokąd nie rozsypie się w kawałki. Nie można wiedzieć dlaczego składają tu rupiecia na grobach. Jedni uważają to za ozdobę, drudzy mówią, że spadkobiercy czynią to w dowód przywiązania do zmarłego i aby odwrócić nieszczęścia, grożące pozostałej familii. Gdy rodziny zmarłych odwiedzają groby swych bliskich, przynoszą z sobą wódkę „tafia" lub wino palmowe, wygrzebują w ziemi otwór w formie krzyża i wlewają tam owe napoje, w celu poczęstowania zmarłych, nakoniec owem wilgotnem błotem robią znaki na czole, w kącikach oczów i na piersiach, w przekonaniu, że te ostatnie ceremonie zapewnią im szczególną opiekę zmarłego.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dzień 27 lipca pogodny, termometr doszedł od +9°,1 C. do +23°,4 C., barometr opada.

Dnia 28 lipca o godz. 7 rano stan barometru 741,5 mm., ciepłota +16°,0 C., wiatr zachodni.

# Dział ekonomiczny.

**Węgierski Bank ziemski i rentowy** w Budapeszcie, który obecnie wydaje $4^1/_2$ % obligi rentowe, założony został przed 3 laty za inicyatywą ówczesnego prezydenta ministrów Wekerlego, celem podniesienia gospodarstwa rolnego. Emisya ta służyć ma na dostarczenie odpowiednich funduszów rolnikom, na udzielanie różnego rodzaju kredytu agrarnego, oraz na finansowy współudział Banku w budowach kolei lokalnych. Pierwszą transakcyę finansową węgierskiego Banku ziemskiego i rentowego była emisya 4-procentowych obligacyj winniczych *(Weingartenbau)*, celem zrekonstruowania winnic, zniszczonych filokserą. Obligacye te zostały w krótkim czasie dobrze „uplacowane".

Pokrycie i gwarancya $4^1/_2$ % nowych obligów rentowych wynika już z dokładnie statutem określonego zakresu działania tego Banku, do którego dyrekcyi węgierskie ministerstwo finansów wyznaczyło ze swego ramienia, jako urzędowego zastępcę, radcę ministerstwa Lucasa Enyedy'ego. Węgierski Bank ziemski i rentowy obowiązany jest półrocznie ogłaszać stan w obiegu będących obligów rentowych, oraz rodzaj pokrycia. Bank ten, rozporządzający kapitałem akcyjnym w kwocie 24,000.000 koron, ręczy prócz tego za obligi, całym swoim majątkiem. Nowe te walory, przynoszące $4^1/_2$ % w ratach kwartalnych bez potrącenia podatku rentowego, zostaną spłacone najpóźniej w ciągu 50 lat z 2% premią i przyjmowane będą, w myśl rozporządzenia węg. król. ministerstwa skarbu, na kaucye wszelkiego rodzaju.

**Międzynarodowa konferencya cukrownicza,** która przed kilku dniami zakończyła w Brukseli swe obrady, poświęcone sprawie premij wywozowych od cukru, nie powzięła żadnych ostatecznych uchwał, ani też nie oznaczyła terminu swego najbliższego zebrania. Poleciła ona jedynie prosić rząd belgijski, aby zajął się rokowaniami dyplomatycznemi z temi państwami, które wzięły udział w jej obradach. Aczkolwiek dotąd nie ogłoszono protokołów obrad tej konferencyi, tyle już jednak jest wiadomem, że nie doprowadziły one wcale do rozstrzygnięcia głównego pytania, jakiem się zajmowały, a mianowicie, czy premie wywozowe korzystne są lub nie, dla przemysłu cukrowniczego? W ten sposób sprawy tej, obchodzącej mocno wszystkie kraje europejskie, produkujące cukier, nawet teoretycznie nie rozstrzygnięto dotąd; tem dłużej zatem czekać będzie trzeba na rozstrzygnięcie jej w praktyce.

**Targ wiedeński.** (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 23 b. m. do 25 b. m. przywieziono 420.000 jaj i około 4.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 40 do 42 jaj pierwszej jakości, lub od 42 do 44 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów,** 28 lipca. *(Telefonem)* Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi wniosek o opodatkowanie zamiejscowych towarzystw asekuracyjnych, które mają filie w Galicyi.

Podatek zużytym będzie na cele straży pożarnych i w tym celu pobieraną będzie opłata 2% od premij. 10% z tego podatku obrócony będzie na zabezpieczenie członków straży pożarnych na wypadek kalectwa, lub na zapomogę dla rodzin strażaków w razie ich śmierci; 90% dla gmin i stowarzyszeń na cele pożarnictwa.

**Lwów,** 28 lipca. *(Telef.)* Wydział krajowy uchwalił przedłożyć najbliższej sesyi wniosek o utworzenie szkoły dla pisarzy gminnych.

**Lwów,** 28 lipca. *(Telefonem.)* Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o utworzenie posady krajowego inspektora pożarnictwa.

**Krynica,** 28 lipca. Uroczystość Mickiewiczowska, urządzona przez komitet bawiących tu letników, wypadła wspaniale. Wczoraj wieczorem całe uzdrowisko oświetlono efektownie — wszystkie okna wszystkich domów jaśniały pięknemi światłami. Dziś rano w kościele krynickim odprawiono nabożeństwo, na którem dziewczęta pięknie śpiewały. Publiczność śpiewała patryotyczne pieśni. Tłumy publiczności zaległy cały kościół.

Po nabożeństwie udano się do domu zdrojowego, gdzie w wielkiej sali odczyt dla dzieci wygłosił inspektor szkolny Zagrodzki. Następnie rozdawano przy biuście wieszcza broszury o Mickiewiczu i wizerunki.

Wieczorem ukończy uroczystość wieczór w teatrze, na który już wszystkie miejsca rozsprzedano. Nastrój ogólny uroczysty.

**Nowy Sącz,** 28 lipca. Wczoraj rano wyjechała komisya sądowa do Limanowy. — W skład komisyi wchodzą: radca Wilusz i auskultant dr. Kossmann. Powrócą prawdopodobnie dzisiaj — Rezultat czynności komisyi jest bardzo ważny. Może wpłynąć na skierowanie sprawy przed sąd przysięgłych, lub też zwykły trybunał. — W tym ostatnim wypadku prawdopodobnie wyznaczonoby inny trybunał, tu bowiem Kazimierz Rozwadowski wszystkim jest dobrze znajomy i przez czas pewien był na praktyce sądowej.

Żołnierz Krischke ma się doskonale. Największe niebezpieczeństwo usunięte. Będzie żył — Był on w stanie złożyć w tej sprawie zeznanie pod przysięgą. — Jest ono bardzo obciążające. Krischke twierdzi, że postrzelono go w ucieczce, z tyłu, nie w bójce.

**Buczacz,** 28 lipca. W tej chwili otrzymałem telegram z Wiednia, że minister oświaty, w porozumieniu z ministrem skarbu, zezwolił na otwarcie u nas piątej klasy gimnazyalnej w bieżącym roku szkolnym. Piąta klasa zostanie też otwarta w budynku bazyliańskim, a w październiku przeniesie się gimnazyum do nowego gmachu. Dokończenie gmachu postępuje raźno. Burmistrz *Stern.*

**Wiedeń,** 28 lipca. *(Telefonem). Fremdenblatt* stara się wykazać konieczność umieszczenia stałej załogi wojskowej w Jaśle, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne, zagrożone ostatniemi rozruchami. Przemysłowcy i ludność powiatu jasielskiego, gdzie silnie rozwinięty jest przemysł zwłaszcza naftowy, wnieśli w tym względzie podania do władz rządowych w Wiedniu i Lwowie, i liczą na to, że słusznym ich żądaniom stanie się zadość.

**Wiedeń,** 28 lipca. *(Telefonem.)* Dziś przed południem zebrała się w celu ukonstytuowania się sekcya dla rolnictwa, leśnictwa i górnictwa państwowej Rady przemysłowej i rolniczej. Minister rolnictwa br. Kast wypowiedział dłuższą programową mowę. Jeden z delegatów niemieckich z Czech żalił się na rzekome upośledzenie zastępstwa w Radzie niemieckich rolników, na co odpowiedział dosadnie jeden z Czechów. Wywiązała się z powodu tego dłuższa dyskusya.

**Wiedeń,** 28 lipca. *(Telefonem.)* Dzisiaj otwarto tu międzynarodowy kongres dla chemii, zastosowanej do przemysłu. Uczestników przybyło przeszło 700.

**Wiedeń,** 28 go lipca. *(Telefonem).* Znakomity chirurg i specyalista w operacyach pęcherzowych, prof. dr. Dittel, zmarł dziś w 83 roku życia.

**Wiedeń,** 28 lipca. *(Telefonem).* Wielka księżna Marya Toskańska bardzo ciężko zachorowała.

**Bruksela,** 28 lipca. Z powodu pominięcia katolickiej ceremonii przy ślubie księżniczki Dory Koburskiej z księciem Ernestem Guentherem, odmówiła para królewska zjawienia się na weselu. W ten sposób przerwały się wszelkie stosunki z księciem Filipem Koburgiem.

**Hongkong,** 28 lipca. Przywódcy powstańców w prowincyi Kwangsi proklamowali nową czysto chińską dynastyę. W odezwie swej do ludu zaznaczają oni, że rewolucya wybuchła głównie dlatego, ponieważ pod obecną dynastyą mandżurską Europejczycy dokonują spokojnie podziału terytoryum cesarstwa chińskiego.

## Sytuacya polityczna.

**Wiedeń,** 28 lipca. *(Telefonem.)* Dziwny, bo przeciw Słowianom skierowany artykuł, zamieszcza dziś półurzędowy organ gabinetu hr. Thuna, *Fremdenblatt.* Oto treść jego wywodów:

Żaden z ludów austryackich nie ma powodu do wielkiej uciechy z powodu rozbicia się „nieobowiązujących" konferencyj hr. Thuna z przedstawicielami stronnictw. Nie mają do tego powodu Niemcy, a tem bardziej Czesi, dla których znacznie większe korzyści (!) przedstawiałaby ustawa językowa, niż dla Niemców. Trudności, jakie już przez czas trwania trzech gabinetów się napiętrzyły, stają się coraz większe i groźniejsze. Państwo nie może rozwijać swych żagli wedle tendencyj jednego z dwóch stronnictw, ono pozostanie silnem i żadna z podnieconych frakcyj, ani niemiecka ani słowiańska nie może mu wyznaczać żadnego kierunku działania. Aspiracye partyjne nie mogą żadnego odnosić tryumfu w konieczności państwowej, a jeżeli mimo to powaga austryackiego parlamentu została zachwianą, to nie ma się z czego cieszyć słowiańska publicystyka. Centralny parlament austryacki jedynie słowiańskim stronnictwom w Austryi nadał polityczną siłę (!?). Jeżeliby prasa słowiańska ten parlament chciała podkopać, to pozbawiłaby gruntu budowę, na której oparło się dotychczasowe znaczenie Słowian.

(Znaczenie Słowian oparło się nie na parlamencie, który nie Słowianie zresztą, lecz Niemcy obalają, lecz wzrosło ono mimo wadliwości obecnego parlamentu. *Przyp. red.)*

**Wiedeń,** 28 lipca. Dzisiaj w Budapeszcie odbędzie się rada gabinetu, a przedmiotem jej nowa sytuacya, stworzona w sprawie ugody przez zamknięcie Rady państwa. Banffy przerwał kuracyę w Herculesbad — i udał się wczoraj do Budapesztu. Po konferencyi wspólnej węgierski prezydent ministrów uda się do Ischlu.

Obecnie w stadyum ostrem znajduje się kwestya ugody tylko na Węgrzech. Przed jej rozstrzygnięciem hr. Thun, naturalnie, nie jest w stanie przystąpić do załatwienia i rozstrzygnięcia przesilenia wewnętrznego. Z tego powodu wynika pauza w sprawach wewnętrznych austryackich przynajmniej do września. Jeżeli do tego czasu uda się załatwić sprawę ugody z Węgrami, wtedy, być może, oczekiwać należy nowych układów ze stronnictwami.

**Budapeszt,** 28 lipca. *Magyar Orszag* donosi, że wczoraj odbyła się rada ministrów, która zajmowała się omówieniem sytuacyi.

Do Budapesztu przybyli: przewodniczący stronnictwa liberalnego br. Podmaniczky, oraz przewodniczący partyi narodowej Horanszky.

Opozycya grozi obstrukcyą na wypadek gdyby br. Banffy wniósł nowe przedłożenie o prowizoryum ugodowem, i zamierza zwoływać liczne zgromadzenia ludowe, które protestowałyby przeciw nielegalnej formie tegoż prowizoryum. Stronnictwa opozycyjne parlamentu zawezwały swych członków telegraficznie, aby przybyły do Budapesztu.

## Bismark chory.

**Kolonia,** 28 lipca. *Kölnische Ztg* donosi, że stan choroby Bismarka jest bardzo poważny. — Katastrofy spodziewać się należy lada chwilę.

**Frankfurt,** 28 lipca. *Frankfurter Ztg* donosi: Bismark ma się bardzo źle.

**Berlin,** 28 lipca. *Vossische Ztg* donosi: Zgromadzona u łoża Bismarka rodzina już wczoraj lada chwilę oczekiwała zgonu ojca.

**Friedrichsruhe,** 28 lipca. Deputacya gimnastyków austryackich złożyła pozdrowienie i hołd dla księcia Bismarka, ale nie została wpuszczoną do parku i podworca zamkowego, które były zamknięte. W zamku wieczorem miał panować wielki niepokój.

## Król rumuński w Warszawie.

**Warszawa,** 28 lipca. Podczas onegdajszego obiadu galowego na cześć króla Karola rumuńskiego generał-gubernator warszawski, książę Imeretyński wzniósł toast na cześć Karola, zwycięskiego dowódcy jednej z dwóch armij, które pod Plewną walczyły, jak towarzysze broni, ramię przy ramieniu. Toast ten wywołał ze strony obecnych głośne okrzyki: *hurra!*

W odpowiedzi król Karol oświadczył, iż czuje się do głębi wzruszonym uprzejmym toastem. Dziękował serdecznie za świetne przyjęcie. Pobyt w granicach Rosyi — dodał — budzi w jego sercu drogie wspomnienia. Radością go przepełnia ponowny widok wojsk, z któremi dzielił trudy oblężenia i na polu walki. Na zakończenie wyrażał najgorętsze życzenia dla mężnej armii cesarskiej — i pił w ręce Imeretyńskiego zdrowie jej najwyższego wodza, cara Mikołaja *(Głośne Hurra!)*

**Bukareszt,** 28 lipca. Cała prasa tutejsza podnosi doniosłość odwiedzin króla Karola w Petersburgu. Odwiedziny te umocnią przyjaźń obu państw, zawartą na polu walk.

## Zola i Björnson.

**Paryż,** 28 lipca. Rada dyscyplinarna legii honorowej uchwaliła pozbawić Zolę prowizorycznie praw, przysługujących kawalerom legii honorowej. Odnośny dekret, podpisany przez prezydenta republiki, powołuje się na wyrok sądu wersalskiego; ponieważ jednak wyrok zapadł zaocznie, przeto Zola nie został jeszcze wykreślony z listy legii honorowej, lecz czasowo pozbawiony prawa noszenia oznak orderowych.

**Paryż,** 28 lipca. *Temps* zamieszcza otwarty list Björnsterna-Björnsona w sprawie Dreyfusa. Znakomity pisarz skandynawski ubolewa w swym liście nad obrotem, jaki przybrała sprawa Dreyfusa i wyraża przekonanie, że postawa rządu i parlamentu francuskiego znajduje potępienie w całym świecie cywilizowanym, co szkodę przynosi idei republikańskiej. Rewizya procesu Dreyfusa jest, zdaniem jego, niezbędną, a o kompromitacyę sztabu generalnego nie potrzeba się obawiać, ponieważ sztab i bez tego jest już skompromitowany. Björnson powołuje się na swoje republikańskie przekonania i swoją bezstronność, nadmieniając, że nie jest ani Niemcem, ani Anglikiem, ani Włochem, ani wreszcie żydem. Przemawia więc jedynie, jako człowiek i republikanin.

**Paryż,** 28 lipca. Socyalistyczna gazeta *Petite République* oznajmia, że wykryła nowe fałszerstwo; mianowicie rzekome listy pułkownika Combes'a, oskarżające ojca Zoli o sprzeniewierzenie 4000 franków, są sfałszowane. Fałszerz miał być w stosunkach ze sztabem generalnym.

**Paryż,** 28-go lipca. *Matin* donosi, iż sędzia śledczy Fabre zaprzecza pogłoskom, jakoby wydany został rozkaz aresztowania adwokata Leblois. Doniesienie, jakoby generał Pellieux obwiniony został o fałszerstwo, jest również zmyślonem.

**Paryż,** 28 lipca. Prokurator republiki, po odbyciu konferencyi z generalnym prokuratorem, wręczył sędziemu śledczemu Bertulusowi swe wnioski w sprawie obwinienia Du Paty de Clam'a. Bertulus ma powziąć dalszą decyzyę.

**Praga,** 28 lipca. Bawiący na kuracyi w Marienbadzie generał Gallifet wezwany został przez ministra wojny Cavaignac'a do Paryża, ponieważ obecność generała potrzebną jest dla skonfrontowania go z Esterhazym i Picquartem.

## Rokowania pokojowe.

**Waszyngton,** 28 lipca. Urzędowy komunikat opiewa:

Francuski ambasador Cambon przedłożył w imieniu rządu hiszpańskiego notę, w której tenże wyraża życzenie zakończenia wojny i określeniu warunków, mającego się zawrzeć pokoju. Po oddaleniu się ambasadora z „Białego domu", gdzie złożył notę powyższą, ministrowie wojny i marynarki odbyli dłuższą konferencyę z prezydentem Mac Kinleyem. Nota hiszpańska, trzymana jest w wyrażeniach ogólnych i nie stawia jasno określonych propozycyj co do Kuby i Filipinów, ograniczając się do wyrażenia życzeń, aby pokój mógł zostać zawarty.

Prezydent zastrzegł sobie danie odpowiedzi na tę notę po naradzie z członkami gabinetu, poczem dopiero oświadczy Cambonowi, czy Stany Zjednoczone gotowe są do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Dotąd nie jest pewnem, w jaki sposób te rokowania mają być prowadzone, zdaje się jednak, że zadanie to będzie poruczone ambasadorom Stanów Zjednoczonych i Hiszpanii w Paryżu.

**Waszyngton,** 28 lipca. *Biuro Reutera* zapewnia, że prezydent Mac Kinley dziś doręczy Cambonowi odpowiedź na hiszpańską propozycyę układów pokojowych. Sądzą, że prezydent zgodzi się na zawieszenie kroków wojennych, jeśli tylko Hiszpania zapewni, że czasu zawieszenia broni użyje na układy pokojowe, oparte na pewnych z góry umówionych wytycznych punktach.

**Nowy Jork,** 28 lipca. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, iż w nocie Cambona powiedzianem jest: Hiszpania przyznaje, iż uległa w walce orężnej i że nadszedł czas poczynienia kroków u Stanów Zjednoczonych w celu położenia kresu wojnie. W tym celu Hiszpania prosi, za pośrednictwem Cambona, o zakomunikowanie warunków, na jakich Stany Zjednoczone byłyby skłonne do zawarcia pokoju. Cambon zresztą nie mógł powiedzieć prezydentowi Mac Kinleyowi, jakie koncesye gotową byłaby uczynić Hiszpania.

Podług krążących pogłosek, *minimum,* na jakie zgodziłyby się Stany Zjednoczone, przedstawia się, jak następuje: Zupełna niepodległość Kuby pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, bezwarunkowe odstąpienie wyspy Portoriko, odszkodowanie wojenne, odstąpienie portów na wyspach Maryańskich i Filipińskich, jako stacyj węglowych. Ten ostatni warunek jest niezbędnie ważnym dla zawarcia pokoju.

**Paryż,** 28 lipca. *Agencya Havasa* stwierdza pokojową misyę Cambona w Waszyngtonie.

**Londyn,** 28 lipca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że Ameryka stawia następujące warunki pokoju:

1. Zrzeczenie się przez Hiszpanów praw zwierzchniczych nad Kubą. W dalszym ciągu ludność kubańska sama obierze sobie formę rządu pod egidą Stanów Zjednoczonych.

2. Odstąpienie wyspy Portoriko na rzecz Stanów Zjednoczonych.

3. Uregulowanie kwestyi Filipinów na podstawie konferencyi amerykańsko-hiszpańskiej.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń,** 28 lipca 1898.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 101 | 85 |
| „ „ srebrna | 101 | 65 |
| 4% renta austryacka złota | 121 | 55 |
| 4% „ „ koronowa | 101 | 20 |
| 4% „ węgierska złota | 120 | 80 |
| 4% „ „ koronowa | 98 | 95 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 908 | — |
| „ kredytowe | 358 | 86 |
| Londyn | 120 | — |
| Marki | 58 | 80 |
| 20-to Markówki | 11 | 75 |
| 20-to Frankówki | 9 | 53 |
| Włoskie banknoty | 44 | 25 |
| Dukaty | 5 | 63 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 158 | 25 |
| Losy tureckie | 59 | 10 |
| Akcya Anglobanku | 157 | 50 |
| „ Unionbanku | 294 | 50 |
| „ Bankverein | 265 | 50 |
| „ Laenderbanku | 225 | 50 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 292 | — |
| „ „ Południowej | 76 | 75 |
| „ „ Elbethal | 263 | — |
| „ „ Nordbahn | 3415 | — |
| „ „ Staatsbahn | 358 | 37 |
| „ „ Alpine | 164 | 40 |
| „ Tureckie Tabaczne | 135 | 25 |
| Ruble | 126 | 75 |

**Berlin,** 28 lipca 1898.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 90 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 80 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 10 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| $4^1/_2$ % Listy Polskie | — | — |
| Renta włoska | 92 | 70 |
| Akcye kredytowe austryackie | 225 | 25 |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń,** 28 lipca 1898

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 19 | 50 |
| Cena nafty | 17 | 50 |
| Pszenica na jesień | 7 | 98 |
| Żyto na jesień | 6 | 59 |
| Owies na jesień | 5 | 68 |
| Kukurudza | 5 | 34 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 28 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

| | Złr. wal. austr. płacą | | Złr. wal. austr. żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 126 | 75 | 127 | 35 |
| Marki niemieckie | 58 | 70 | 58 | 90 |
| Franki papierowe | 47 | 40 | 47 | 80 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 50 | 9 | 55 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | — | 111 | — |
| $4^1/_2$ % Listy zastawne Banku hip. | 100 | 50 | 101 | 25 |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 75 |
| $4^1/_2$ % Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 75 | 101 | 50 |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 96 | 40 | 97 | — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 98 | — | 99 | — |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 96 | — | 97 | — |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | 25 | 103 | 25 |
| $4^1/_2$ % „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 50 | 98 | 50 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 26 | 50 | 27 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 50 | — | 53 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ „ | 379 | — | 384 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | 207 | 50 | 217 | 50 |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 211 | 50 | 212 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 291 | 50 | 293 | 50 |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

# Jedwabie na suknie ślubne

**65 ct.** do złr. 14·65 za metr — z moich własnych fabryk —

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

**Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!**

**Próbki natychmiast.**

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

**G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

116 6 0

## Mieszkania kawalerskiego

przy ul. św. Jana w Krakowie, **potrzeba** od 1 września. — Zgłoszenia: **W. S. 100** poste restante **Kraków.**
1232 1 2

**Wiśnie,** rengloty, morele, gruszki, świeżo co dzień rwane, wysyła w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką 1 złr. 85 ct. 1237
**Süssel Breyer w Zaleszczykach 71.**

## Praktykant

dobrze wychowany i z dobrej rodziny, z ukończoną klasą najmniej III. gim. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu **Porębskiego i Zimlera w Krakowie.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo.
1234 1 3

## Dzierżawa.

**Fabryka mydła** w Wadowicach, od roku 1888 prowadzona, jest pod przystępnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Jerzy Silbiger w Wadowicach.** 1236 1 2

## Rowery

używane tanio do sprzedania. **Antoni Larisch, Kraków, ul. Szewska Nr. 19.** 1220 3 3

**Realność w Żółkwi** bardzo ładną, nową, wolną od podatku, obejmującą **2 domy** z komfortem budowane i **duży ogród, sprzedam** z powodu przeniesienia. **Olszewski, Zakopane,**
1205 2 10 **Modrzejów.**

## Koszulki trykotowe.

(Sweater), paski, kamasze, pelerynki gumowe dla cyklistów,

**Płaszcze nieprzemakalne**

Looden, 932 10 10

**Płaszcze gumowe** angielskie, **Parasole** od deszczu i słońca,

Kamizelki pikowe, bluzki letnie męskie — Płaszcze od prochu polecają w wielkim wyborze

**Bracia Bilewscy**
**w Krakowie,**
**obok kościoła N. P. Maryi.**

## Buchalter

Młody człowiek z wyższem wykształceniem, zdolny korespondent w języku polskim i niemieckim, z 8-letnią praktyką w pierwszorzędnych instytucyach finansowych, obeznany z towaroznastwem w działach zbożowym, spirytusowym i kolonialnym, jak również z manipulacyą bankową, poszukuje posady. — Za pośredniztwo od **200** do **500 koron.** — Łaskawe zgłoszenia pod: **„Praca“ poste restante Zwierzyniec.** 1223 2 3

## KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 26 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

## Lokal restauracyjny

dotychczas **„Kawiarnia ROYAL“** (przedtem Piwiarnia Szwechacka) w domu pod L. 50 przy ul. Grodzkiej jest od 1 października b. r. **do wynajęcia.** — Wiadomość w handlu p. **J. Bazesa, Kraków, ul. Grodzka L. 55.**
1165 7 10

## Dwa nowe wózki

półkryte — ma do sprzedania **W. H. Deutscher w Bielsku.** 1197 3 3

L. 4623 1198 3 3

## OBWIESZCZENIE.

Magistrat miasta Białej podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w myśl ustawy z dnia 4 kwietnia 1898 r. Nr. 28 Dz. ust. i rozp. kraj. — służące gminie miasta Białej **prawo do poboru opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa** w obręb gminy sprowadzonych, w niej wyrabianych i zużywanych, na czas od 1 września 1898 r. do końca grudnia 1900 r. **wydzierżawionem zostanie w drodze licytacyi** najwięcej ofiarującemu — i w tym celu odbędzie się w kancelaryi magistratu dnia **3 sierpnia 1898 r.** o godz. 11 przed południem publiczna licytacya.

Opłata ta uiszczoną być ma według następującej taryfy:

1) od 1 hektolitra piwa złr. 1·20;
2) od napojów palonych (spirytusu), których stopień alkoholu da się oznaczyć stustopniowym alkoholometrem, od hektolitra 100° alkoholu po 8 złr.;
3) od 1 hektolitra rumu, araku, koniaku, śliwowicy, rosolisu, pączowej esencyi lub innych słodzonych napojów spirytusowych po złr. 1·50;
4) od 1 hektolitra miodu, wiśniaku, maliniaku, dereniaku itp. 12 złr.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 5000 złr. w. a. rocznie.

Każdy przystępujący do licytacyi złożyć ma jako wadyum do rąk komisyi licytacyjnej 10% powyższej sumy, albo w gotówce lub też w papierach wartościowych, przed rozpoczęciem licytacyi.

Pisemne oferty będą również przyjęte. Należy załączyć do nich potwierdzenie tutejszej kasy miejskiej, że wadyum w powyższej wysokości tamże złożone zostało, i ma być w nich wyrażone, że oferentowi warunki dzierżawy są znane i że się im zupełnie poddaje.

Taka pisemna oferta, opatrzona marką stemplową na 50 ct., ma być zapieczętowaną i przed rozpoczęciem licytacyi tutaj nadesłaną.

Inne warunki dzierżawy, jakoteż bliższe postanowienia co do sposobu poboru tych opłat — przejrzeć można w kancelaryi Magistratu w zwykłych godzinach urzędowych.

**Magistrat miasta Białej,**
dnia 18-go lipca 1898 roku.

Burmistrz:
**Rudolf Lukas.**

**Słabość męską**

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczacych zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz-
1206 powszechniona książka: 2 36

**Dra Retau'a**

## Ochrona własna

**cena wydania polskiego 1 złr.**

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
**W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

## Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA

**Bersohn Mathias. Kilka słów o Janie Heweliuszu,** astronomie gdańskim z wieku XVII-go, oraz o jego korespondencyi. **2 złr.**
**Biblioteka im. Klementyny Tańskiej.** Tom I. **Czacki w Krzemieńcu. 80 ct.,** w oprawie **złr. 1·20.**
**Corelli Marya. Księżna Ziska,** powieść. Przekład z angielskiego. **1 złr.**
**Eger F. Elżbieta Seton,** obraz dzielnej niewiasty, z francuskiego. **1 złr. 30 cent.**
**Przybylski Zygmunt. Z rozwoju polskiego teatru. Antonina Hoffmann. 2 złr.** Książka ta obejmuje dzieje teatru Krakowskiego 1860—1897 i odnosi się do polskiego teatru wogóle.
**Rawski P. X. Dr. De natura dogmatum catholicorum. 2 złr.**
**Sieroszewski Wacław. Na kresach lasów,** powieść. Wydanie drugie. **1 złr. 30 cent.**
**Stecki Jan. Zasady ogólne ekonomii społecznej. 65 cent.**
**Tabeńska E. Z doli i niewoli.** Wspomnienia wygnanki. **1 złr.**
**Żeromski St. Utwory powieściowe. 1 złr. 60 cent.** Treść: Na pokładzie, O żołnierzu tułaczu, Tabu, Cienie, Kara, Legenda o bracie leśnym, Promień. 1231 1 3

**Młody człowiek** z ukończoną 4-let. praktyką w handlu korzennym, win i towarów mieszanych, obznajomiony również z gospodarstwem rolnem, poszukuje miejsca w handlu lub do gospodarstwa jako pisarz lub też ekonom. Wyjechałby chętnie za granicę. — Łaskawe zgłoszenia nadsyłać proszę pod liter. **J. K. poste restante Kraków.** 1226 2 3

## Pomocnika młodego

z handlu drobiazgowo-galanteryjnego, **poszukuje natychmiast handel Emila Rodakiewicza w Przemyślu.** Język niemiecki wymagany.
1171 6 6

*Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie*

**PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH**

**Dra CAUVIN'A**

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

*PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147*

154 30 0

## Molla Proszki Seidlickie.




OSTRZEŻENIE.

**Prawdziwe tylko** wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**

**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

## Wódka francuska i sól Molla

**Prawdziwe tylko** wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

**Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

**Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.**

***Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.***

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikuckl. w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 30 52

## Ekspedycya ogłoszeń Henryka Schalka

**w Wiedniu, I., Wollzeile 11,**
**założona w roku 1873,**
przyjmuje

**ogłoszenia wszelkiego rodzaju**

do **wszystkich dzienników krajowych** i **zagranicznych,** jakoteż i **inne środki publikacyi,** pod **warunkami nader przystępnemi.**

Katalogi dzienników i zestawienie cen wysyła bezpłatnie.

**Ner telefonu 809. — Konto pocztowej kasy oszczędności Ner 804.316.** 767 6 0

**PIGUŁKI BLANCARDA**

**NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM**

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

*Aptekarz w Paryżu,* RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 30 0

## Tylko 10 ct.

kosztuje dobre **ogolenie** w zakładzie fryzyerskim **Romana, ul. Szewska 21.** Ktobykolwiek wątpił o jakości roboty, łatwo może się przekonać, a próba niewiele kosztuje. Pędzle, gąbki i t. d. zawsze desinfekcyonowane parą.
1224 2 10

**Tysiąc Guldenów** złoży kaucyi wykształcony młody człowiek, szukający w Krakowie lub na prowincyi posady kasyera, administratora itp. Włada językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod **„A. P. 1870“** poste rest. **Kraków** (za okazaniem kwitu inseratowego). 1221 2 3

## Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 40 48

**Cena 80 centów.**

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

L. 34637. 1008

## Ogłoszenie konkursu

### na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 grudnia 1899 r.** na dwie premie z fundacyi Franciszka Kohmanna, a to jedną w kwocie (500) pięciuset złr. w. a., drugą w kwocie 1000 tysiąca złr. w. a. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli in towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda użytą być powinna przedewszystkiem na drukowanie dzieła.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1890, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła nagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursu, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenieniem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmie się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: 1) Dr Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajow., jako przewodniczący; 2) Dr Gustaw Roszkowski, c. k. prof. uniwersytetu lwowskiego, i 3) Dr Zygmunt Samolewicz, emeryt. c. k. inspektor szkolny krajowy i radca dworu, jako kurator fundacyi, — z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) Dr Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie; 5) Dr Ludwik Kubala, c. k. profesor gimn.; 6) Dr Władysław Łoziński, członek Akademii umiejętności w Krakowie i właściel dóbr; 7) Dr Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby panów; 8) Dr Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 9) Dr Bronisław Radziszewski, członek Akademii umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 10) Dr Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 11) Dr Władysław Zajączkowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy sądzą, że mają prawo i widoki do osiągnięcia nagrody, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

**Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.**

We Lwowie, dnia 7 czerwca 1898 r.

**Grott.**

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

**PETROF**

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.